

Boccaccio na Zoomie

AUTOR: SZYMON KAZIMIERCZAK

Forma Boccacciowskich opowiadań skojarzyła się artystom Modrzejewskiej ze zdalną konferencją w aplikacji Zoom. Z internetowego meetingu, jakich odbywaliśmy w czasie lockdownu dziesiątki, zrobili efektowną narracyjną klamrę swojego wideospektaklu.

■ Narodowy lockdown uniemożliwił nam gromadzenie się w teatrach, ale nie pozbawił nas towarzystwa artystów teatru i kontaktu z ich nieśpożytą wyobraźnią. Ciekawe, że przez te długie tygodnie i miesiące, kiedy zamknięci w domach byliśmy świadkami całkiem mocnego uderzenia sztuki w Internecie (jej sens i jakość to temat na inną dyskusję), tylko jeden zespół w Polsce zdecydował się zająć *Dekameronem*. Dziełem wprawdzie bardzo starym, ale jakby idealnie skrojonym na nasze dziwne czasy. Giovanni Boccaccio, jak wiemy, upamiętnił w nim zarazę, jaka przetoczyła się przez Europę dawno temu, w 1348 roku, nie jedyną i podobno wcale nie najstraszniejszą w jego epoce. Epidemia dżumy nie stała się jednak tematem *Dekameronu*, ale ledwie okolicznością, impulsem: oto na przedmieściach Florencji spotykamy siedem kobiet i trzech mężczyzn, którzy ku pokrzepieniu opowiadają sobie krótkie historyjki pełne niewybrednego humoru i erotyzmu. W *Dekameronie* jest ich całe sto, po dziesięć na każdy dzień.

Czy więc wystawić *Dekameron* znaczy: dać widzom wytchnienie od zgryzot otaczającego świata? Pozwolić na bez troski eskapizm? Zapomnienie? Artyści legnickiego teatru, czy to na scenie, czy to w półchałupniczej zbiorowej wideokreacji wyświetlanej na ekranach tabletów, chyba nie potrafiliby zaproponować widzom tylko tyle. W *Nowym Dekameronie* świetny zespół Teatru im. Heleny Modrzejewskiej

wybiera kilkanaście Boccacciowskich historyjek i daje nam eklektyczną formę, zajmującą nieraz historię, ale chyba nie chce też, byśmy całkiem zapomnieli o rzeczywistości, która dzieje się za oknami naszych domów.

Wideospektakl Modrzejewskiej zaczyna się zresztą w okolicznościach bardzo współczesnych: w pierwszych scenach obserwujemy samotnego mężczyznę granego przez Rafała Cielucha, zamkniętego w klaustrofobicznym mieszkaniu, jak do niedawna zamknięci byliśmy wszyscy. Bohater kursuje raz to między niemal pustą łódzką a balkonem, gdzie pali papierosy i patrzy na opustoszałą Legnicę, znowuż to między telewizorem z włączonym TVP Info a komputerem, na którym ogląda pornosy. Spożywa też wysokoprocentowy alkohol – ze szklanki albo po prostu z gwinta. Dynamiczny montaż wzmacnia wrażenie duszności sceny, bohater wykonuje codzienne czynności coraz rozpaczliwiej, jakby znalazł się w potrzasku. Ale w pewnym momencie Cieluch ubiera się „wyjściowo” i siada przed monitorem laptopa, na którym wyświetlają się twarze kolegów i koleżanek z teatru.

Zamysł wideospektaklu, który można było oglądać, jak w teatrze, o wyznaczonej porze, ale na ekranach telefonów komórkowych, laptopów i telewizorów w serwisie YouTube, jest prosty. Forma Boccacciowskich opowiadań skojarzyła się artystom Modrzejewskiej pod wodzą Jacka Głomba ze zdalną konferencją

w aplikacji Zoom. Z internetowego meetingu, jakich odbywaliśmy w czasie lockdownu dziesiątki, zrobili efektowną narracyjną klamrę. Przez niemal dwie godziny patrzymy oczami samotnego mężczyzny na ekran komputera i przenosimy się do mieszkań innych aktorów, którzy grają dla nas za pośrednictwem kamer nieco prowizoryczny w formie wideoteatr.

Zaczyna Joanna Gonschorek opowieścią o wyprawie dwóch kobiet – w obu rolach dzięki filmowemu montażowi oglądamy tę samą aktorkę – do króla Salomona. Jedna chce zasięgnąć rady, jak być kochaną, druga – znaleźć sposób na nieposłusznego męża, którego „błaganiem, pochlebstwem ani żadnym innym środkiem złości i uporu oduczyć nie może”. Warto wiedzieć, że u Boccaccia opowieść ta mówi o wyprawie dwóch mężczyzn i jest jedną z wielu w *Dekameronie*, które dzisiejszym językiem określilibyśmy co najmniej jako mizoginiczne. Mądry król w zawołowany sposób radzi bowiem bohaterowi, by... skatował swoją żonę i w ten sposób nauczył ją dyscypliny. Co ten skwapliwie czyni, nie mogąc naziwić się skuteczności tej metody. W etiudzie Gonschorek finałową chłostę wymierza nie mężowi, ale żonie, co przypomina Tarantinowskie filmowe fantazje o kobietach mścicielkach, ale i ironicznie odwraca przemocową sytuację.

Z kobiecymi motywami rozprawia się jeszcze kilka innych etiud *Nowego Dekameronu*.

Choćby ta o dziewczynie chcącej zostać chrześcijanką i w tym celu przychodzącej do pustelnika, który wmawia jej, że jego penis to diabeł, zaś jej pochwa to piekło, do którego diabła należy zapędzić. Scena ta, ale i późniejsze bagatelizowanie relacji bohaterki przez inne kobiety, dość trafnie ilustruje to, co feminizm nazywa „kulturą gwałtu”. Jest to etiuda tym bardziej wstrząsająca, że ubrana w formę rubasznego teatrzyku cieni – bez natrętnych aktualizacji, na które cierpią niektóre etiudy, choćby ta w wykonaniu Katarzyny Dworak i Pawła Wolaka. Z kolei w zagranej z dużym wdziękiem i z fantazyjnymi kostiumami *Pokutującej duszy*, w wykonaniu Małgorzaty Urbańskiej i Bogdana Grzeszczaka, to kobieta rozgrywa mężczyzn. To też jedna ze scen, w których zwracają uwagę domowa, jakby naprędce zaimprovizowana scenografia i kostiumy – wychodzące z niej szwy są celowo wyeksponowane i potraktowane z poczuciem humoru. Najlepiej zresztą w *Nowym Dekameronie* wypadają właśnie te sceny, w których prowizorka warunków produkcji przekuta jest na świadomą formę.

Jakkolwiek rozumieć „opiekę artystyczną” Jacka Głomba nad tym eklektycznym i jednak z założenia nierównym projektem, wydaje się, że aktorzy Modrzejewskiej mieli chyba dużą

wolność w doborze środków wyrazu i metod realizacji swoich etiud. Na potrzeby *Nowego Dekameronu* musieli stać się przecież także autorami kostiumów i scenografii, animatorami, kompozytorami, ale i – co chyba w tym przypadku szczególne – operatorami kamer. Stylistyka poszczególnych scen różni się więc między sobą znacznie: nie wszystkie bowiem są aktorskie. Niektóre sięgają po poetykę teledysku (punkowe w energii songi Ewy Galusińskiej), inne nawet filmu animowanego, teatru cieni czy animacji poklatkowej. Ciekawie wypadają zwłaszcza te ostatnie próby: choćby poetycka *Noc w Mugnon* czy bardziej satyryczna opowieść o chciwym bracie Cipolli, który wydaje się być aluzją do postaci znanego toruńskiego redemptorysty. Zróznicowana jest także jakość etiud, co dość istotne w odbiorze dwugodzinnego wideo. Niektóre sceny nagrywane są porządnymi kamerami o wysokiej rozdzielczości, inne ewidentnie komórkami z ręki, jeszcze inne kamerkami laptopów. Zarejestrowany w ten klaustrofobiczny sposób został choćby monolog Pawła Palcata, zamykający część pierwszą spektaklu. Bohater mówi w nim słowa wstępu *Dekameronu*, a swoim makijażem przypomina Jokera z filmu z Joaquinem Phoenixem. „Te historie nie uganiają

się za nikim, one nawet nie proszą, by ich słuchano” – mówi oraz podkreśla, że przedstawione opowieści padają w „miejscu wytchnienia”. Przewrotne słowa w ustach postaci, która we wspomnianym filmie staje na czele wielkiej społecznej rewolucji.

Na projekt pod tytułem *Nowy Dekameron* mimo wszystko patrzy się z pewną sympatią. Głównie dlatego, że został nakręcony w wyjątkowych warunkach i że bije od niego kolektywna energia zespołu Modrzejewskiej. Jednocześnie chyba nie należy tego traktować inaczej niż jako quasi-teatralny wideodziennik czasów pandemii, „czekadelfo” przed powrotem do normalności, jakkolwiek ją sobie wyobrazimy. Ale żeby zaraz obrażać się na mało teatralną formę? Od tylu lat mówimy przecież o tym, że instytucje teatralne powinny być interdyscyplinarne, a kiedy w sytuacji przymusowej sięgają po nieteatralne narzędzia, mielibyśmy krzyczeć: „To przecież nie jest teatr”?

Wydaje się, że za tym projektem stoi też proste przesłanie. Sztuka, choćby ta transmitowana w Internecie, może dawać wytchnienie, może pobudzać do refleksji, ale nie zastąpi życia. I tak kończy się ten *Nowy Dekameron*: wyjściem Roberta Cielucha z mieszkania na ulicę. Przecież coś tam na nas wciąż czeka. ■

TEATR IM. HELENY
MODRZEJEWSKIEJ
W LEGNICY

Nowy Dekameron
inspirowany
Dekameronem
Giovanniego Boccaccia

tłumaczenie
Edward Boyé,
Anna Wasilewska
pomysły, realizacja,
wykonanie
Zespół
opieka reżyserska
Jacek Głomb
konsultacje
dramaturgiczne
Robert Urbański
opieka scenograficzna
Małgorzata Bulanda
udźwiękowanie
Andrzej Janiga
montaż
Karol Budrewicz

premiera online
9–10 maja 2020

Gabriela Fabian



fol. Teatr im. Heleny Modrzejewskiej w Legnicy